№ 181. Kraków 10. Sierpnia — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 452.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „pronumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 Sierpnia.

Zamieszczoną wczoraj i dzisiaj korespondencyą z *Stryjskiego*, nadesłaną nam w odpowiedzi, na korespondencyą *z pod Mogiły* (Ner 169 Czasu), ogłaszamy nie w hołdzie przyjętéj przez nas zasadzie, ażeby publikacyą przeciwnych sobie opinij, dochodzić prawdy i kwestye kraj obchodzące wyświecać, bo korespondencya ta, ani zdaniem naszém nowéj prawdy nie wykrywa, ani toczącéj się kwestyi nie wyświeca, ale ją ogłaszamy w celu jedynie, ażeby uczynić zadość wezwaniu szanownego jéj autora, który mniema mieć prawo, do odpowiedzenia z swéj strony na zarzuty, uczynione mu przez korespondenta *z pod Mogiły*.

Jak na nie odpowiada?.. czytelnicy sami najlepiéj osądzić potrafią. Co do nas, uważając przedmiot dyskussyi za zupełnie wyczerpany, zamykamy polemikę w téj kwestyi wszczętą, i spodziewamy się, że się z nami na to zamknięcie szanowny korespondent *z pod Mogiły*, zgodzi. Zamykając atoli rozprawy, poczuwamy się do obowiązku zreasumowania ich, i objawienia w krótkości zdania także naszego, w przedmiocie dość ważnym, bo całą Galicyą obchodzącym.—Szanowny korespondent *z pod Mogiły*, stawił założenie: *„że rozkład ciężarów na posiadłości ziemskie „celem uzbierania funduszu wynagrodzenia, „jest jak najwyraźniéj patentem indemnizacyj- „nym zapowiedzianym.“* Szanowny korespondent *z Stryjskiego*, zaprzeczył temu twierdzeniu, nazwał go *domysłem* korespondenta własnym, i oświadczył: *„że takiego patentu nie było i niema.“* — Korespondent z pod Mogiły, w odpowiedzi na zarzut, przytoczył dosłownie tekst § 2go patentu z dnia 25 września 1850 roku, z którego pokazuje się, że rozkład ciężarów o który chodzi, jest w saméj rzeczy patentem wspomnionym, *jak najwyraźniéj zapowiedzianym.*— Mimo to szanowny korespondent *z Stryjskiego* w replice swojéj dziś ogłoszonéj, utrzymuje: *„że „patentu, któryby jak najwyraźniéj zapowiadał „nowe znaczne ciężary nałożyć się mające, na „grunta dworskie w Galicyi, a to w celu ze- „brania funduszu indemnizacyjnego,“* że więc patentu takiego, *niema.*

Szanowny korespondent *z Stryjskiego* przebaczy, ale w obec zacytowanego w Nrze 169 dziennika naszego, wyraźnego brzmienia patentu z dnia 25 września 1850 r. oświadczyć w tym przypadku musimy, że szanowny korespondent *z pod Mogiły* ma słuszność, a zatem *„że rozkład no- „wych ciężarów w Galicyi, w celu uzbierania „funduszu wynagrodzenia, jest w istocie paten- „tem indemnizacyjnym jak najwyraźniéj zapo- „wiedzianym.“*

Zaprzeczenie z strony szanownego korespondenta *z Stryjskiego*, tego dość niewątpliwego faktum, w obec zacytowanego wyraźnego brzmienia prawa, tłómaczy zdaniem naszém wzgląd na stanowisko, z którego w rozbiorze spornéj kwestyi, korespondenci nasi wzajemnie wychodzą. Korespondent *z pod Mogiły* patrzy na kwestyą *z stanowiska stojącego prawa*, nie wdając się w rozbiór jego zasady;— korespondent *z Stryjskiego* przeciwnie, w rozbiorze téj samej kwestyi, nie przywięzuje żadnéj wagi do brzmienia stojącego prawa, ale rozbiera jego zasadę z stanowiska *„słuszności i sprawiedliwości“* i nie dopuszcza, żeby takie skutki za sobą pociągnąć mogła: *„bo gdyby“* mówi *„fundusz dla „Galicyi, składać mieli sami kontrybuenci w Ga- „licyi, największa część ciężaru tego, spadłaby „na wynagradzać się mających, co zapewne „ani zamysłem nie było i nie jest W. Rządu „i panującego Monarchy.“*

Zacytowane słowa szanownego korespondenta *z Stryjskiego*, są jego własnem tylko rozumowaniem, jego wnioskiem, który on z powszechnego pojęcia sprawiedliwości wywodzi; ale słowa te nie są żadnym argumentem przeciw stojącemu prawu, i mylności twierdzenia szanownego korespondenta *z pod Mogiły* bynajmniéj nie dowodzą; więcéj nawet powimy, słowa szanownego korespondenta *z Stryjskiego*, należą właśnie do rodzaju tych *domysłów*, przeciwko którym on sam powstaje, żeby się ziściły, poczytujemy jednak za rzecz niebezpieczną, iżby się obywatele krajowi niemi łudzić mieli, bo znajomość rzeczywistego stanu rzeczy, i prawdy choćby najsmutniejszéj, przenosimy w interesie kraju, nad wszelkie najpochlebniejsze nadzieje i złudzenia, i mniemamy być obowiązkiem naszym, zwracać raczéj uwagę obywateli, na ten stan rzeczy, aniżeli ich kołysać nadziejami, które nieziszczone, stokroć tylko zgubniejsze pociągają za sobą rozczarowanie.

Szesnasta lista składek na zakład naukowy gospodarski, po dzień 6 sierpnia 1852 r. zebranych:

I. W kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego-galicyjskiego.

A. Na gospodarstwo wzorowe. 117. Pan Leopold hr. Starzeński obwodowy Tarnopolski 25 złr. 118. P. Jan Jędrzejowicz właś. Zaczernia, obw. Rzeszowskiego, (bezzwrotnie) 25 złr.

119. II. Przez c. k. urząd obwodowy Tarnopolski. a) Z kolekty c. k. komisarza obw. p. Fryderyka Kerka: 1) Pan Jakób Czosnowski, właściciel Horodyszcza 25 złr. 2) P. Roman Morawski właś. Berezowicy małéj 5 złr. — b) Z kolekty mandataryusza w Skorykach Ferdynanda Daszyńskiego: 3) Pan Antoni Delinowski adwokat krajowy za Skoryki i Pieńkowce 2 złr. 30 kr. 4) Teofil Jordan właś. Nowego-sioła 2 złr. 5) JXdz Stefan Kaczała Paroch grec. kat. w Szełpakach 30 kr.

B. Na szkołę bezzwrotnie. 6) Pan Antoni Delinowski adwokat krajowy za Skoryki i Pieńkowce 2 złr. 30 kr. 7) PP. Kajetan Jordan z Nowego-sioła, Franciszek Skrzyński dziedzic Szełpak, Abisz Perlmutter dziedzic Terpiłówki i Ferdynand Daszyński mandataryusz w Skorykach, po 1 złr. 4 złr. 8) PP. Czerwiński w Skorykach 40 kr. JXża Stefan Kaczała Paroch obrządku grec. kat. w Szełpakach i Józef Herasymowicz Paroch grec. kat. w Terpiłowce, Wolf Rosenberg w Nowemsiole i Gabryel Friedmann w Skorykach, po 30 kr. Lieber Reitzenbein w Szeł-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZE LWOWA.

6go sierpnia.

Opuszczać Kraków; kiedy całe miasto spieszy ku Strzeleckiemu ogrodowi, aby oglądać połączone gimnasto-plastyczne *trupy* w *żywych* obrazach i Mausa (sic) występującego w towarzystwie Wenery, pieszo, na trzechsążniowym z desek ułożonym *hypodromie*, jest zapewne czynem niepojętym dla was, którzy pozostając zimą i latem w nadwiślańskiéj Kapuy, mało się troszczycie o to, czy są na tym bożym świecie nieszczęśliwe istoty, którym interesa prawne i familijne (styl paszportowy) nakazują tłuc kości po bitych i niebitych gościńcach, piekąc się i dusząc jak ananasy w ciasnych szklarniach dyliżansami zwanych, na trzydzieści lub więcéj stopni termometrowego ciepła. — Nieopiszę wam szczegółowo podróży mojéj z Krakowa do Lwowa z klasycznemi fioryturami wrażeń, przygód, anegdot i dolegliwości, bobyście mi mogli słusznie zarzucić, że z pióra mojego wypływa zawsze jedno i to samo; a jakże niepowtarzać zawsze jedno i to samo, kiedy jedno i to samo, niemoże być jak tylko jedno i to samo. Wprawdzie mógłbym wam nakłamać, że cała młodzież krakowska odprowadzała mnie na pocztę roniąc łzy żalu, cóż kiedy jéj niema... że na moście podgórskim zastałem... że na drodze były kwiaty i tym podobne produkta oranżeryjne... że mnie przyjmowno... itd. itd., ale wiem aż nadto, że nawet mała liczba tych czytelników waszych, którzy wierzą w sympatyczne ślimaki, łańcuszki Goldbergeroskie i pigułki Morysona, nieuwierzyłaby w tak upstrzoną podróż moją. Wolę więc ograniczyć się na gołéj prawdzie, która prędzéj wbudzi współczucie choćby dla tego, że goła, i wyznać tu otwarcie, że mi nikt nietowarzyszył przy odjeździe, oprócz służącego i stangreta, którzy troszcząc się bym zbytecznie méj nieobecności nieprzedłużył, przyszli się upominać o nadliczkę strawnego, mającą zapewne posłużyć do wesołego przepędzenia wakacyj; bo jak mówi przysłowie: *kiedy kota niemasz w domu, myszy tańcują po stole.* W podróży zaś, zastałem wszędzie nieustający kordon dziadów i kalek witających stólatowemi życzeniami, i pokazujących swe kalectwa, z którychby ciekawy badacz dolegliwości ludzkich, profesor Bierkowski np., zebrać zdołał, kompletne muzeum chirurgii experymentalnéj. Jestto widok mniéj zachwycający, niedający cudzoziemcom podróżującym w naszym kraju najlepszego wyobrażenia o nowéj organizacyi gmin w Galicyi i o dobrym bycie ogółu. Wartałoby widok ten usunąć z przed oczów jadących.

Nadmienić tu muszę kilka słów o nowo zaprowadzonych u nas kuryerkach, o których w Krakowie niewypowiedziane cuda opowiadają, a które zastępują dawne mall poczty przez nadużycie języka szybkowozami zwane. W rzeczy saméj szybkość jazdy kuryerek niepozostawia nic do życzenia, bo konduktor ma w kieszeni *Stundenpass*, który jest postrachem pocztmajstrów, a każde pięć minut spóźnienia, pociąga za sobą strof cwancygiera, i strof ten idzie progressive, jak w Anglii zbytkowe podatki. Niezwyczajna ta szybkość jazdy, zastanawia i ujmuje z początku podróżującego, wprowadza go w dobry i wesoły humor, który jednak nietrwa długo, bo dokuczające doświadczenie dolegliwego siedzenia, budzi go wnet z tego łudzącego szału, i chcący niechcący, spostrzega niebawem, że nowo przelakierowane kuryerki są staremi malpocztowemi powozami, w których o wygodzie siedzących poniekąd zapomniano. Przypominam sobie, że pewien dowcipny dziennikarz paryzki, proponował przy odświeżaniu Izby parów, kiedy była Izba parów, aby krzesła wysłać pestkami z morel i brzoskwiń, dla uniknięcia ogólnego usypiania. Otóż zdaje mi się, że téj rady usłuchali panowie konstruktorowie powozów pocztowych, a szczęśliwy ten, który dojedzie do Lwowa, niedostawszy odcisków gdzieindziej, jak na palcach w bucie. Ta dolegliwość staje sie każdéj chwili przykrzejszą, o śnie ani myśleć, a gdy mój towarzysz (kuryerka tylko dwie osoby przyjmuje) przeklinał wszystko i wszystkich w germańskiém narzeczu, ja, wtorowałem mu milczkiem rasowego przygnębienia, szukając pociechy w kłębach dymu doskonałego cygara, i dumając o tém i owém, w postawie poety poróżnionego z muzami, szukającego niepodobnego rymu.

Tak wycierpiałem całą podróż, jeżli nie o chłodzie to o głodzie, bo kuryerka zatrzymuje się tylko raz w Pilznie, na kawę, a drugi raz w Przeworsku, gdzieby ci, jakby z łaski, rozdąsana dziewczyna, przynosi coś nakształt potraw, na któreby się zgłodniały Ugolin nieskusił; i z zadziwieniem dowiadujesz się, żeś jadł obiad i masz złoty reński zapłacić. Napróżno żołądek twój protestuje przeciwko temu uprzywilejowanemu nadużyciu, zapłacić musisz, a jeżliś skosztował wina, któreby się mogło do zaprawy sałaty przydać, dodasz jeszcze 24ry krajcarów. Nędzna ta strawa, a lepszéj choćbyś przepłacił niedostaniesz, niech ci będzie przestrogą, o ty, co czytasz te wyrazy, abyś się, podróżując kuryerką, uzbroił

pakach, Chaim Rechel w Hołoszyńcach i Wolf Perez Mander w Skorykach, po 20 kr. i Mojżesz Hahn, tamże 10 kr. 3 złr. 50 kr. — c) Z kolekty p. Pawowskiego mandatar. w Płotyczy: 9) P. Dawid Breitenbaum dzierżawca w Ihrowicach 4 złr. — Z kolekty p. Ludwika Janorzewskiego mandat. w Kołodziejówce: 10) Gmina Kołodziejówka 7 złr. 48 kr. gmina Panasówka 2 złr. $32^2/_4$ kr.; gmina Żerebki-królewskie 2 złr. 42 kr.; pp. Witalis Przysiecki 2 złr.; Ludwik Janorzewski mandat. w Kołodziejówce 1 złr. 30 kr.; Roman Kronn i Feliks Kwaśniewski po 1 złr. razem 18 złr. $32^2/_4$ kr. — e) Z kolekty p. Franciszka Fischera c. k. komisarza obwodowego. 11) Gmina Bogdanówka 12 zł. 4 kr. — f) Z kolekty magistratu miasta Trembowli z pięciu list: — I lista. PP. Wincenty Stieber prezyd. syndyk 5 złr. Lipnicki 3 złr. Cypryan Leszczyński, Olpiński, Gromnicki i Postępski, po 1 złr. Lejser Pfeffer, Aba Genzer i Józef Koffler, po 20 kr., Mogielnicki 16 kr., Kirchner 12 kr. Dąbrowski, Dewicz, Ochrompski (nieczytelnie) Waśniewski, Damian Wasylecki, Brodecki i Effinowicz, po 10 kr. Szczepański 5 kr. razem 14 złr. 43 kr. II lista. PP. Jeko Gros i Mojżesz Köpel po 1 złr. 40 kr.; Treidmann 2 złr. 50 kr. Aszor Zelcer 1 złr. 59 kr. Henryk Szeib 1 złr. 10 kr. Gneissenegger 1 złr. 1 kr.; Gribson 50 kr.; Berger 31 kr.; Mik. Wagilewicz, Moj. Sobel i Glünberg po 30 kr.; Dąbkiewicz, Waśniewski, Józef Gottwald, Michał Gottwald, Żołyński, Kümerl, (nieczytelnie), po 20 kr. Sokołowski i Nowosielski po 10 kr. Krukowski 5 kr. razem 15 złr. 36 kr. — III lista. PP. Markus Rozenbaum 1 złr. Josel Drezdner 40 kr. Mendel Seidelmann 30 kr. Wolf Sommerferld, Mojżesz Frejhaus, Leib Cukermann, Jankel Kerbholz, Leib Bodian, Manes Gallner, Oszga Gross, Berl Genzer, Mojżesz Mendel-Malner, Jankel Brandes, Chaim Hahn, Aron Bitterfeld, Abraham Telzer, Nachmann Nussenbaum, Fajbisz Perlmutter, Szmul Kolin, Mortko Szwift, Chaim Podhorcer, Mendel Ploin, Efroim Weiser, Alter Türkel, Feibich Drezdner, Hersz Bodian, Szmerl Majsler, Szloma Wolfstein, Mojżesz Vogel, Mojżesz Glasner, Berl Tawetz, Henig Bodian, Josel Kerbholz i Chaim Stern, po 20 kr. Mendel Brandes 15 kr. Szulim Potaszmann 10 kr. Alter Weiser i Osyasz Mojżesz Galner, po 6 kr. razem 13 złr. 7 kr. — IV lista. PP. Lejb Afterbal 35 kr. Icyk Glazner 30 kr. Chaim Fuchs i Selig Osterzecer po 20 kr. Chaim Brun, Wolf Kolin, Mortko Galner, Szulim Kreisler, Salomon Fridmann, Wolf Bunda, Naftaly Selzer, Dawid Rudolph, i Aron Berger, po 10 kr. Benjamin Fridmon, Izaak Pilisuk. Zharie Stern, Hirsz Szechter, Jakób Blumenkranz, po 6 kr. Mendel Gotelsman 4 kr. razem 3 złr. 49 kr. — V lista. PP. Jan Mandziewicz, Mikita Samołuk, Sebastyan Szczepański, Maciéj Jastrzębski, Grzegorz Samołuk, Damian Wasylecki i Michał Bigorowicz, po 10 kr. Teodor Pasemczuk i Tadeusz Szczepański, po 6 kr. Petro Woronczi, Katarzyna Sklarczykowa, Eliasz Woźny, Anastazya Ostapowiczowa, Wacław Matelkiewicz, Jakim Siękowski, Józef Kościelski, Jakim Jacior, Korny Chołojowski, Andrzéj Czorny, Hrinko Czorny, Jan Szczepański, Jan Jastrzębski, Tomasz Kołacz, Tomasz Zagórski, Onufry Mandziewicz, Marcin Kościelniak, Roch Nijakowski, i Józef Krukowski po 5 kr. Jan Dąbrowski 3 kr. razem 3 złr. 5 kr.

W Kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego 118) P. Jan Jędrzejowicz, właś. Zaczernia, obw. Rzeszowskiego 25 złr.

Summa szesnastéj listy 205 złr. $16^2/_4$ kr. Dodawszy summę pietnastu poprzednich list 14,514 złr. 37 kr. Jest ogółem 14,719 złr. $53^2/_4$ kr. Z tego wypada na fundusz szkoły 1,998 złr. $52^2/_4$ kr. a na fundusz gospodarstwa wzorowego 12,721 złr. 1 kr. Ogół funduszów jak wyżéj 14,719 złr. $53^2/_4$ kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 6 sierpnia 1852 r.

Za Prezesa, Kazimierz Krasicki.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* z dnia 7 sierpnia:

Dnia wczorajszego dopiero oglądaliśmy medal, wybity na cześć hrabi Jędrzeja Zamojskiego, naczelnika Spółki Żeglugi Parowéj na rzekach Królestwa — wybity w Wiedniu przez c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie. Medal ten średnicy dwa i trzy ćwierci cala, przedstawia po jednéj stronie w profilu popiersie hrabiego, z wielką trafnością oddane, z napisem w otoku, w dwóch oddziałach, znamieniem herbownèm Zamojskich *trzy włócznie* i płagiem przedzielonych: „c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze — Jędrzejowi Zamojskiemu.“ — Na stronie odwrotnéj przedstawiony jest widok Przemyśla, mimo którego właśnie statek parowy *Kraków* przepływa. U góry, na gałązce wawrzynu zawieszona karta, obejmuje bieg rzeki Wisły, Dunajca i Sanu — oraz miasta Gdańsk, Kraków, Toruń i Dubiecko. Pod spodem napis: „Przemyśl dnia 23go października“ a jeszcze niżéj rok „MDCCCL.“ W otoku podwyższonym napis: „Za pierwsze wypłynienie w górę Wisły, Dunajca i Sanu“ parostatkiem.

Korespondencya Czasu.

Ze Stryjskiego 2 sierpnia. (Dokończenie).

Szanowny korespondent z pod Mogiły w zebranym potoku argumentów, przeciwko kilkunastu słowom korespondencyi ze Stryjskiego, ułaskawia jej autora o tyle, że nie każe mu bronić się z kondemnat swoich na terrytoryum W. Księstwa Krakowskiego. Z wdzięcznością przyjmuje korespondent ze Stryjskiego to wspaniałomyślne obejście się z nim szan. korespondenta z pod Mogiły, gdyż wyznaje, że tam musiałby na łaskę i niełaskę kapitulować. Zmiany w kwestyi indemnizacyjnéj dla W. K. Krakowskiego, wywołane odrębnemi dawnemi stósunkami dworów z gromadami, gdy osobiście mniéj korespondenta ze Stryjskiego dotykały, mniéj dokładnie też z niemi może jest obeznany, jak sz. korespondent z pod Mogiły. Korespondent ze Stryjskiego zmuszony macać o zmianach i modyfikacyach uznanych za potrzebne dla W. K. Krakowskiego, jako mniéj świadomy tamtejszych stosunków, mógł się tém łatwiéj omylić, gdy korespondent z pod Mogiły tak dokładnie obeznany z literaturą Patentów, ciężko się myli, mówiąc o znaczeniu 7go ustępu w Patencie z 17go kwietnia 1848. Szan. koresponden z pod Mogiły dodając szerokie objaśnienie jak się ma wspomniony ustęp 7my rozumieć, i do czego się takowy ściąga, jest mniemania, że ustęp ten nie dotyczy się *pańszczyzny i innych urbaryalnych powinności*, ale dotyczy się *urbaryalnych i dominikalnych dziesięcin*, które nie *indemnizowanemi*, ale przez zobowiązanych *wykupionemi* być powinny. Nie jasny text tego ustępu w patencie z 17go kwietnia 1848, tak w języku niemieckim jak i w tłumaczeniu polskiém, stał się zapewnie powodem, że sz. korespondent z pod Mogiły wnioskuje, jokoby w ustępie 7m Patentu z 17go kwietnia 1848, była mowa o powinnościach oznaczonych § 4, 5 i 6 w patencie z 15go sierpnia 1849, które wedle § 18go wspomnionego Patentu, zobowiązani sami opłacać mają; dalsze uwagi sz. korespondenta z pod Mogiły o postanowieniach, gdy obowiązek płacenia $^{40}/_{100}$ przewyższa, usprawiedliwiają ten domysł korespondenta ze Stryjskiego. Lecz tak niejest, cała osnowa Patentu z 17go kwietnia 1848, od ustępu *pierwszego* do ustępu *siódmego*, dowodzi i naucza dokładnie i dostatecznie, że w ustępie 7m mowa jest o wynagrodzeniu *kosztem* Państwa, co za zniesione pobory urbaryalne, składające się z *robocizny* i innych danin, a gdzie niegdzie i z pewnego rodzaju *dziesięcin*, po odtrąceniu $^1/_3$ za uwolnienie właścicieli dóbr od obowiązków ustępem *czwartym* oznaczonych, i po odrachowaniu wartości ustających *służebnictw*, okaże się, że do poborów uprawnionym tym właścicielom należeć się będzie. Jeżeli pozostaje jaka wątpliwość u sz. korespondenta z pod Mogiły, czyli tak ustęp ten 7my rozumieć należy, niech zechce zwrócić uwagę swoją na dalszy ustęp *jedynasty* wspomnionego Patentu, który brzmi: „Wynagrodzenie które *płaci skarb publiczny*, welche der *Staatsschatz leistet*, za ubytek powinności w *robociznie*, zastępuje pod względem prawniczym samą powinność itd“.

Chociaż mądre, zbawienne i sprawiedliwe postanowienia z dnia 25go września 1850 zapowiadają, że w każdym kraju koronnym ustanowi się osobny fundusz indemnizacyjny, i postanowienia te stanowią, z jakich środków fundusze czerpane będą, nie wypływa z tych postanowień, wedle mojego zdania, *ażeby o tyle tylko płacono w którym kraju wynagrodzenia, ile kontrybuenci podatków tego kraju, do krajowego funduszu wniosą.* Środki, z których fundusze indemnizacyjne mają się tworzyć, nastręczają Wys. Rządowi otwarte pole do czerpania funduszu wedle sił, potrzeb i składu pojedyńczych krajów koronnych, a interesu państwa całego. Paragraf 26ty Patentu z 15go sierpnia 1849, uwzględniając ówczesne potrzeby i zastósowując się do uchwał sejmowych dnia 7go września 1848 sankcyonowanych, niemoże tu stanąć na przeszkodzie sprawiedliwym i dobroczynnym zamiarom Wysokiego Rządu. Gdyby fundusz dla Galicyi składać mieli sami kontrybuenci podatków w Galicyi, największa część ciężaru tego spadłaby na wynagradzać się mających, co zapewnie ani życzeniem, ani zamysłem niebyło i niejest Wysokiego Rządu i panującego Monarchy.

Uważając z mojej strony polemikę w tém przedmiocie jak na teraz, za zupełnie wyczerpaną, a tém samém ukończoną: że, wedle mojego zdania, *niema Patentu indemnizacyjnego, którenby najwyraźniéj zapowiadał nowe znaczne ciężary, nałożyć się mające na grunta dworskie w Galicyi, a to w celu zebrania funduszu indemnizacyjnego;* że, równie wedle mojego zdania i przekonania, *puszczanie w publiczność przedwczesnych w tym względzie domysłów, staje się często dla kraju bardzo szkodliwe, gdyż obudzona niemi fantazya i wyradzające się bałamuctwo, znachodzą łatwiéj u nas jak gdzieindziej gorliwych prozelitów* — urażać atoli albo obrażać kogo, niemiałem ani powodu, ani potrzeby, ani zamysłu. Odczytawszy dziś korespondencyą ze Stryjskiego w numerze 164 *Czasu* umieszczoną, dostrzegłem z żalem, że nie dosyć jasno ustylizowana myśl w téj korespondencyi, mogła obudzić nieporozumienie, lecz nie takiego rodzaju, jakiéj szan. korespondent z pod Mogiły dał się w korespondencyi swéj umieszczonéj w nrze 169 *Czasu*, z całą gwałtownością unieść. Żałuję szczerze popełnionéj niezgrabności i przepraszam każdego, ktokolwiek czuł się nią obrażony. Nominacyą żadną nie obdarzałem nikogo,

---

w pieczonego kuraka i butelkę wina, bo o klasycznym bigosie ojców naszych ani myśleć. Niemiałbyś go gdzie ani kiedy odgrzać, i wystawiłbyś się na to, żebyś głodny, z pełną faską zajechał do Żorża, a u niego prowianty, to rzecz zbytkowa.

Hotel rossyjski Żorżem przezwany, zapewne dla tego, że należy do pana Hoffmana, jest niezawodnie jednym z najporządniejszych i najwygodniejszych hoteli w Polsce. Pokoje schludne, usługa dobra i szybka, kawa przewyborna, jakiéj nigdzie w publicznem miejscu w Krakowie nie dostanie, a lubo kuchnia nie da się porównać z kuchnią Paulisa pod *Różą*, bo też i w całych Niemczech podobnèj nie znajdziesz, wszelako ma tę wielką zaletę, że każda potrawa zdrowo i starannie przyprawiona, nakrycie czyste, wina nie fałszowane, a jenerał sos, ta plaga naszych garkuchni, niepostał nigdy w rądlu arystokratycznym Hoffmanowskiéj kuchni. Sala jadalna hotelu rossyjskiego, jest też we Lwowie miejscem uprzywilejowanem gdzie pewny jesteś spotkać wszystkich znajomych bądź miejscowych, bądź tych którzy jak i ty są w przejeździe, i jeszcześ nie doszedł do legominy i deseru, kiedy już wiesz wszystko co się dzieje nie tylko we Lwowie, ale w całéj niemal prowincyi.

Prawda, że w téj chwili, Lwów taki pusty, iż nawet u Żorża *rari nantes in gurgite vasto*, gości jak na lekarstwo, a ktokolwiek nie jest przykuty do miasta obowiązkiem, zatrudnieniem, interesami lub kieszenią, ten zaliwa się wodą po krajowych lub zagranicznych kąpielach, albo buja po polach uganiając się za żniwiarzami: i skwapliwie krzątając się koło chlebo-dajnego gospodarstwa. Chciałbym wam coś nowego, a choćby nic najnowszego to przynajmniéj zabawnego ztąd donieść. Ale niestety podobnego nic dotąd nie doszło do méj wiadomości. Lato jest w każdem większem mieście epoką ogólnego otrętwienia, ogólnego uśpienia, że tak powiem publicznego letargu; życie towarzyskie ustaje *faute de combattants* życie umysłowe spoczywa w *dolce farniente*, a literaci miejscowi zniechęceni rozmaitemi zawodowemi nieprzyjemnościami milczą, zamilkły i lutnie, skamieniały muzy, i wysechł atrament w kałamarzach krytyków i publicystów, ustępując przed chwilowém powodzeniem niewinnych gier, kotka i myszki, cenzorowanego lub mruczka. Jedynym więc objawem życia publicznego, jest spacer wieczorny na górę niegdyś piaszczystą, dziś Franciszka Józefa zwaną, gdzie muzyka wojskowa mniéj dobra jak pułku Schönhals, ale jednak wcale nie zła, dwa razy w tydzień, w niedzielę i czwartki całą niemal publiczność Lwowską sprowadza. Spacer ten, jeden z najpiękniejszych w Europie, winni Lwowianie konsyliarzowi Reitzenheim który pierwszy, jak u nas śp. Straszewski, staraniem swojem i wytrwałością przed kilkudziesiąt laty w miejscu tak położeniem jak i widokiem nader malowniczem, ścieszki powytykał i drzewa zasadził. Wdzięczność Lwowskich mieszkańców przezwała tę ulubioną przechadzkę, *Reitzenheimówką*. Lecz wdzięczność, która tak ciąży na pojedynczym człowieku, zdaje się nie być także cnotą ogółu. W kilka lat po śmierci czcigodnego konsyliarza, przezwano jego spacer *Lazanowką* dla przypodobania się byłemu gubernatorowi hrabi Lazańskiemu, i anababtyzm ten utrzymał się aż do r. 1848, w którym jednomyślną zgodą Lazanówkę *Piaskową górą* okrzyknięto. Nic piękniejszego nad widok rozciągający się z jednéj strony na miasto, ogród jezuicki, i wspaniałą świątynię Święto-Jurską, z drugiéj zaś, na wesoły krajobraz, domami wiejskiemi i ogródkami ubarwiony na Kisielkę wyglądający, jakby oasis w piaszczystéj kotlinie, na bardziéj oddalone wioski podające sobie jakby rękę do ogólnego ronda i chołupca.

A gdy stoisz zadumiony wlepiwszy oczy w to przecudne panorama, zapominając o ekwipażach, konnych jeźdcach i przechodniach przesuwających się nieustannie po tém lwowskiém *Corso*, czujesz raptem jakąś niewypowiedzianą czczość, brak ci czegoś, aż cię chwilowe zastanowienie na myśl naprowadza, że tu brakuje tego, co każdemu krajobrazowi życia nadaje, że brakuje wody, brakuje rzeki, brakuje naszéj ukochanéj wężem snującéj się Wisły. Niech to będzie i prawdą co wyrzekł pewien niemiecki turysta powracający ze Lwowa do Krakowa, że Kraków wygląda na zubożałego pana, gdy Lwów nosi cechę spanoszonego parweniusza, my wam Lwowianom nie będziem zazdrościć waszych szat świeżych i błyszczących, waszych nowych ratuszów, nowych domów, nowych teatrów, nowych bogactw i nowych dostatków. Wy dziś stolicą całéj Galicyi, my tylko miastem prawie cyrkułowém. Ale niezamienilibyśmy nasze łachmany na wasze złotogłowia i drogie klejnoty. Bo naszemi łachmanami, to Wawel, to uniwersytet Jagielloński, to świątynie pełne drogich pamiątek, których wieże wznoszą się ku niebu, jakby ramiona błagające Boga... To Wisła umajona warkoczem drzew i liści, to Bielany, kopce: Kościuszki, Wandy i Krakusa...

Z.

a tém mniéj szan. korespondenta z pod Mogiły. Jeżeli jednak szan. ten korespondent widział się być spowodowanym przyznać się do téj nominacyi, chociażby dla téj małéj przyjemności, ażeby ją przesłać drugiemu — gdy mu jej nie ofiarowałem, przekazanéj napowrót przyjąć nie uważam się za uprawnionego. Zechce więc szan. korespondent z pod Mogiły, przyznawszy sobie jakąkolwiek nominacyą, zatrzymać ją, jeżeli nie jako z prawa mu należącą, to jako depozyt, na pamiątkę i przestrogę, że mając sam niezaprzeczone prawo żądać od drugich wyrozumienia, zimnéj krwi w dyskussyi, umiarkowania i tolerancyi dla zdań przeciwnych —, nie przyznaje się i sz. korespondent z pod Mogiły do przywileju, ażeby od tych cnót i obowiązków, w każdym stosunku życia społecznego potrzebnych, a dla korespondenta dziennika niezbędnych, on jedynie *siebie* uwalniał i absolwował.

Poznań 6 sierpnia.

O przejeździe N. Pana dotąd mało wiadomości, dopiero dziś wieczór więcéj pewnie wiedzieć będziemy, a zarazem już o przyjęciu w Bydgoszczy.

Onegdaj garnizon obchodził rocznicę urodzin nieboszczyka króla za miastem, w miejscu zabaw publicznych, sutą kolacyą, tańcem, wyścigami, wreszcie toastem na cześć zmarłego monarchy.

Z dwóch stron bardzo oddalonych, dochodzą nas wiadomości o odwiedzinach wojskowych, rossyjskich z Królestwa, w sposób jaki się dotąd nie praktykował. Z ziemi Mazurskiéj z Prus donoszą, że tam przybyło kilku sztabowych oficerów rossyjskich, i kraj rekognoskowali, w celu wspólnej rewii wojsk pruskich i rossyjskich, która z téj strony granicy, ma się się odbyć. Mówią przy tem o hojności w tych odwiedzinach wcale niespodziewanych. Z Ostrowa znów donoszą, że tam przybył pułkownik rossyjski z Warszawy z kilku lekarzami, by o tamtejszéj cholerze się przekonać, że zwiedzili lazareta i chorych po domach i obfite zostawili jałmużny, poczém wrócili do Królestwa.

Co do cholery, ta wciąż i bardzo mocno nad granicą grasuje, w okolicach Kalisza i to biedne miasto, jeszcze podobno nie uwolnione od téj klęski, przy któréj i drugą tak dotkliwą to jest tak znaczny pożar, poniosło. Raporta z okolic Kalisza, jeźli nie są przesadzone, rzeczywiście o okropnym stanie téj nawiedzonéj okolicy świadczą.

Sprawa melioracyi Obry, nie tak łatwo zdaje się będzie rozstrzygniętą, czego dowodem, że ministeryum powołało na naradę w téj materyi dyrektora do Berlina, którego tutejsze władze usunęły, widać więc, że rząd centralny dotąd usunięcia tego nie uznał.

Najbliższa missya odbędzie się jak słychać w tych dniach, w Baszkowie w powiecie Krotoszyńskim, dobrach hrabiego Mielżyńskiego.

Mimo że żniwo, jako całkiem ukończone uważać należy, ceny zboża dotąd nie tylko nie spadły, ale nawet nieco się podniosły na naszych targach prowincyonalnych, i wyższe są jak były, przed samemi żniwami, co smutną na dalszą przyszłość jest przepowiednią.

W ogóle w obecnéj chwili i miasto i prawie powiedzieć można kraj cały bardzo jest opuszczony, skutkiem migracyj do różnych wód, kąpieli, co u bardzo wielu osób skutkiem ułatwienia komunikacyj, zupełną stało się coroczną potrzebą.

Towarzystwo naukowéj pomocy ukończyło dziesięć lat swéj egzystencyi, w których miało 600,000 złp. dochodu, Boże daj by w przyszłości, również podobnemi funduszami rozrządzić mogło.

Paryż 4 sierpnia.

Zmiana ministeryum stała się przez 24 godzin zagadką dla polityki i materyałem do żartów. Śmiano się z p. de Turgot jak śmiano się i z p. de Casabianca, który otoczył się był niemal samymi Korsykaninami. Książę prezydent wyjaśnił znaczenie zmiany ministeryum, usuwając nazajutrz z rady stanu pp. Maillard, Cornudet, Reverchon i Giraud, to jest tych którzy, należąc do sekcyi spornéj rady stanu, oświadczyli się przeciw konfiskacie majątku orleańskiego. A więc powołanie do władzy p. Fould, nie oznacza wcale zmiany polityki w przedmiocie majątku orleańskiego. Książę prezydent trwa w przyjętym planie i Fould pokazuje że przed nim się uchyla. Zastąpienie wyrzuconych radców stanu przez pp. Persil, Boudet i de Cormenin, sprawiło wielkie zadziwienie dla tego że Persil był ministrem Ludwika Filipa i wielkim nieprzyjacielem p. de Cormenin za jego pamflety o liście cywilnéj, dla tego że p. Boudet był adjutantem Thiersa kiedy ten robił zapalczywą oppozycyą w *centre gauche*; dla tego nareszcie że p. de Cormenin był autorem konstytucyi roku 1848, do któréj p. Marrast tylko referat napisał. Fould przystaje na konfiskatę majątku orleańskiego, ale ma jak mówią jego przyjaciele, chcieć wprowadzić do ministeryum pp. de Parieu i de Chasseloup-Laubat w zamiarze sprzeciwienia się polityce rewolucyjno-socyalistowskiéj p. de Persigny i zastąpienia jéj przez politykę handlową, w imie któréj zrobiony był *coup d'etat*. Mógłby on wprowadzić do ministeryum bezkolorowego p. de Parieu, ale nie może, ani myśli o wprowadzeniu p. de Chasseloup-Laubat, który obraził księcia prezydenta przez swój raport o finansach, i przeciw któremu prefekt departamentu de la Charente Inférieure ogłosił w tych dniach odezwę w zamiarze przeszkodzenia jego elekcyi na radcę departamentowego. Podania więc przyjaciół p. Foulda są mylne. Fould nie przynosi żadnéj nowéj polityki i jeżeli wystąpił dawniéj z ministerstwa, z powodu konfiskaty majątku orleańskiego, uczynił to tylko jak mówią *par convenance*. Po tém zadosyć uczynieniu wraca do władzy z pobudki ambicyi, która go prowadzi do podniesienia swego domu i zrównania się z Rotszyldem. Wraca on do władzy jako bankier księcia prezydenta, którym był od r. 1848 i dla którego z tego powodu ministeryum stanu przypada lepiéj niż ministeryum finansów. Rzeczą jest pewną że książę prezydent zaciągnął dług ze skarbu ale uczynił to z powodów łatwych do wytłumaczenia tojest dla wynagrodzenia swéj familii w imieniu któréj zrzekł się wszystkich pretensyj konfiskując majątek orleański. Królowi Hieronimowi dał już dwa miliony, tyleż podobno księciu Muratowi; dał także znaczne summy różnym członkom swéj familii.

P. de Persigny dokonał elekcyj municypalnych i departamentowych, dokonał ich w znacznéj części zwycięzko, ale środki użyte przez niego były tak energiczne że zaledwie czwarta część elektorów stawiła się do głosowania. P. de Persigny wykluczył z kandydatur orleanistów i demokratów, a legitymistów zmusił do przyjęcia barwy skojarzonych *raliés*. Lamartine i O. Barrot nie chcieli przyjąć ofiarowanych sobie kandydatur przez oppozycyą. List który z tego powodu napisał O. Barrot był silny i żaden dziennik go nieogłosił. Z powodu elekcyi otrzymali ostrzeżenie dzienniki: *l'Echo de Veson*, *Courrier de Verdun* i *Journal de la Meurthe et des Vosges*. Ostatni otrzymał ostrzeżenie po raz drugi.

Król Hieronim wyjechał wczoraj przy huku dział z Hawru na przejazdkę około brzegów Brytanii. Jakem już doniósł syn jego nie pojechał z nim, z obawy manifestacyj socyalistowskich. Bądź z opinii, bądź z przyczyny bliskiego małżeństwa księcia prezydenta, Napoleon Bonaparte jest uważany za ambaras i dla tego ma być posłany w ambasadzie do Stanów Zjednoczonych. Książę prezydent ma wyjechać za kilka dni do Strasburga lub Baden czy dla ożenienia się z księżniczką Waza, czy dla urządzenia przedwstępnych formalności. Księżniczka nie ma majątku. Książę prezydent ma mieć zamiar czekania syna przed ogłoszeniem się cesarzem. Tymczasem, urzędowe szematy petycyj o cesarstwo, podpisują się po departamentach. *Débaty* ogłosiły jeden z szematów, który został zaraz przedrukowany przez wszystkie dzienniki. Ugoda trzech dworów przeciw cesarstwu, ogłoszona w dziennikach angielskich, jest uważana ostatecznie za fałszywą. Książę prezydent jak będzie chciał, ogłosi się cesarzem.

W zastępstwie marszałka Exelmansa wielkim kanclerzem legii honorowéj ma być mianowany jenerał Ornano, mąż pani Walewskiéj, a ojciec Rudolfa Ornano, prefekta.

Exekutorowie testamentu Ludwika Filipa, mieli naradę w kwestyi czy należało jeszcze bronić majątku orleańskiego. O. Barrot był zdania że należało przeciągnąć sprawę i występywać ciągle przeciw konfiskacie, kiedy Scribe radził zaprzestać wszystkiego, z obawy znużenia opinii. Familia orleańska zgodziła się na zdanie p. Scribe. Budowa na polach elizejskich pałacu kryształowego, który ma nosić tytuł napoleońskiego, ma się rozpocząć na przyszłą wiosnę. Podejmuje się budowy przedsiębiorstwo prywatne z przywilejem na lat 40. W tym pałacu mają się odbywać wystawy sztuk i przemysłu.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki pruskie zajęte opisem uroczystości otwarcia kolei żelaznéj wschodniéj aż do Gdańska.

W. Ks. Konstanty przybył do Berlina po swoję żonę, która wraca z Hannoweru.

Elektor heski wyjechał z rodziną swoją do Boulogne.

Prokurator Fuchs z Villingen komissarz z czasów rewolucyi badeńskiéj, który uszedł do Szwajcaryi, dziś dobrowolnie stawił się przed sądami badeńskiemi.

Jenerał Changarnier opuścił Gastein i przybył do München.

Berlińska *Gazeta krzyżowa* otrzymała „ostrzeżenie.“ Poseł francuski jak donieśliśmy, użalał się na artykuł tego dziennika, tyczący się pobytu prezydenta w Badeńskiém. Donoszono naówczas, że ministeryum odesłało przed sądy: tymczasem okazuje się inaczéj. W „ostrzeżeniu“ tém mowa jest, aby redakcya unikała tyle nienawistnych i gwałtownych zaczepek przeciw rządom zagranicznym, mianowicie zaś prezydentowi Rpltéj francuskiéj.

W nocy z dnia 2go na 3ci sierpnia było w Bonn zaburzenie studenckie. Sędzia uniwersytecki przedsięwziął był zabór broni 5ciu stowarzyszeń studenckich. Jeden uczeń został ciężko raniony, 11 aresztowanych, a natomiast w ratuszu ani jednego okna całego.

Książę Waldek ma objąć rządy w własne ręce. Matka rejentka ustępuje.

— Nowy minister policyi w Altonie wzywa publicznie, aby go oszczędzano bezimiennemi denuncyacyami, któremi go codziennie obsypują.

Były minister policyi w Kiel z czasów rządu tymczasowego Krohn został aresztowany i wypuszczony za kaucyą na wolną nogę.

Rząd duński odebrał ordery wszystkim obdarowanym niemi w księstwach, a którzy albo wyłączeni zostali z pod amnestyi, albo téż złożyli swoje ozdoby na ołtarz ojczyzny w czasie wojny księstw z Danią. Osób takich jest 53.

— Korespondent nasz paryski # jednego z nami jest zdania co do zmiany w ministeryum francuskiem. Zmiana jest tylko ludzi a nie polityki. Istotnie trudno było się zgodzić na zdania i domysły w niektórych wyrażone dziennikach, które w przyjęciu do składu rady stanu jednego orleanisty i jednego republikanina, tak znanych opinii jak p. Persil i p. Cormenin, chciały widzieć księcia prezydenta podającego jedną rękę orleanistom a drugą republikanom. Loiczniéj według nas w wejściu p. Foulda upatrywać praktyczny téj saméj polityki kierunek, w dymissyi radców dekretom orleańskim przeciwnych, tejże polityki wytrwałość, a w nominacyi rzeczonych dwóch panów, tejże polityki jakeśmy już powiedzieli dawniéj, zwycięstwo.

Zresztą, niepotrzebuje Ludwik Napoleon podawać ręki nikomu, skoro Francya swoją mu podaje. Dowiodły tego wybory do rad departamentowych, w których z rzadkiemi wyjątkami kandydaci rządowi obrani zostali. Polityka księcia prezydenta jest bezwątpienia pewną mgłą tajemniczą pokryta, ale to jednak jasno się przebija, że nie opiera się na żadnem stronnictwie. Ma ona to wspólnego z polityką chwilową całéj prawie Europy. Opiera się na życzeniu kraju wyrażonem w niedawno przez nas cytowanéj petycyi o cesartwo, owéj trwałości (stabilité), a narzędziem jéj głównem są materyalne interesa. W tym kierunku na cóż jéj stronnictwa? Czyliż sam Proudhon w dziele świeżo wyszłem, z którego dzienniki mnóstwo podają wyciągów (powtarzać ich nie możem), czyliż sam Proudhon nie wykrywa z właściwą sobie dyalektyką, całéj słabości stronnictw francuskich? czyliż nie żąda sam od prezydenta aby je zgruchotał, oświadczając, iż tem sposobem wielką Francyi odda przysługę?

Prassa codzienna pięknym jest instrumentem, tylko grać na nim umieć potrzeba. Przed dwoma dniami *la Patrie* krótkiem doniesieniem, że rewii 15 sierpnia nie będzie, zniżyła kamerton pogłosek o cesarstwie. Dzisiaj zaprzecza jéj *Monitor* oświadczeniem, iż rewia będzie miała miejsce, ale gwardye narodowe z prowincyi nie będą mogły brać w niéj udziału. Pogłoski raz rozstrojone nie podnoszą się tak prędko. Pierwsze wrażenie silniejsze zawsze od drugiego — doświadczenie tak uczy.

Minister spraw wewnętrznych p. Persigny wydał okólnik do wszystkich prefektów, aby jak największe dawali baczenie na teatra po prowincyach i ścisłą utrzymywali kontrolę nad scenami które się z miejsca na miejsce przenoszą *(trouppes ambulantes)*. Przesyła im oraz katalog sztuk dozwolonych, polecając pilną cenzurę nad temi które nie były w Paryżu grane.

Dekretem z 4go b. m. sessya rad departamentowych na rok bieżący otworzy się we wszystkich departamentach prócz departamentu Sekwany (Paryża) z d. 23go sierpnia a zamknie z d. 7 września.

— Czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, że komitet zgromadzenia ludowego z Posieux w kantonie Fryburskim, wysłał petycyą do Vorortu. Treść petycyi podaliśmy dawniéj. Rada federalna na dniu 3 b. m. zakomunikowała Vorortowi swój raport w tym przedmiocie. W konkluzyi raportu czytamy: że prawo publiczne związkowe nie pozwala władzom federalnym interweniować w téj sprawie, że przeto Vorort zechce nad petycyą rzeczoną przejść do porządku dziennego. Rada federalna utrzymuje, że smutne położenie kantonu Fryburga, przypisać należy wzburzeniom umysłów i rozpasaniom namiętności politycznych, a nie zaś konstytucyi która podaje wszelkie rękojmie polityczne i cywilne. Zdaniem Rady, nieprzystoi ostrzegać władz fryburskich, raz dlatego, że takowe ostrzeżenie rzuciłoby na zwierzchność fryburską podejrzenie, jakoby wszystkiemu złemu winną była; powtóre, że zwierzchność kantonu poczyniła już kroki do zgody; potrzecie nakoniec, że interwencya federalna w tym w tym wypadku byłaby nielegalną. Poczekajmy co Vorort postanowi.

— Donosiliśmy, że piérwszą czynnością Izb hollenderskich, będzie dyskussya o przyjęciu traktatu z Francyą. Według depeszy telegraficznéj z Hagi 4go sierpnia, Stany zgromadzone jednomyślnie takowy odrzuciły.

— W Hiszpanii wydany został dekret organiczny tyczący się teatrów. Cenzura powierzona będzie w Madrycie, czterem przez królowę wprost mianowanym cenzorom bezpłatnym. Minister spraw wewnętrznych ich przedstawi. Liczba może być powiększoną.

Minister pruski przy dworze hiszpańskim, hr. Raczyński, otrzymał wielką wstęgę orderu Karola IIIgo, za zawarcie traktatu pocztowego między Prusami i Hiszpanią.

— Sprawa o rybołostwo między Anglią i Stanami Zjednoczonemi toczyła się bardzo żywo w senacie amerykańskim na dniu 23 lipca. Depesza p. Webstera o któréj wspomnieliśmy wczoraj, spowodowała senat do zażądania wszelkich w tym przedmiocie dyplomatycznych dokumentów od zawartéj ugody 1818 r. Co więcéj, senat zapytał jednomyślnie prezydenta czyli wysłał siłę zbrojną morską dla protegowania industryi rybackiéj amerykańskiéj przeciw okrętom angielskim. Niektóre dzienniki utrzymują że okręta już wysłane zostały. Mowy przeciw Anglii nader gwałtowny przybierają charakter. Mieliśmy już nieraz

sposobność ocenienia zarozumiałość Nowego świata; widzimy tu występujący ten charakter w całéj okazałości. Kwestyę tę obszerniéj dajemy poniżéj, spodziewamy się zawsze spokojnego zakończenia, lubo zaprzeczyć nie można że sprawa ta groźną nieco przybiera cechę.

— *Monitor* francuzki zaprzecza aby królowa Pomaré miała była opuścić wyspę Otaheiti. Rozruchy nie były wcale na téj wyspie ale na Rajatea, wyspie z Archipelagu wysp Towarzyskich, która się wcale pod protekcyą Francyi nie znajduje.

Wiedeń 8 sierpnia. O pobycie N. Pana donoszą następujące depesze: „Nagy-Banya 4 sierpnia. Jego C. K. Apostolska Mość opuścił dziś rano o godzinie 7éj Klausenburg i o wpół do 5éj po południu przybył tu, skąd w towarzystwie J. C. W. wojennego i cywilnego gubernatora Arcyksięcia Albrechta jutro w dalszą po Węgrzech uda się drogę."

„Nagy-Somkut 4 sierpnia. J. C. K. Apostol. Mość raczył dziś rano wyjechać z Klausenburga i pojechać do Nagy-Banya. J. C. Mość przejechał granicę Siedmiogrodu o wpół do 5éj po południu w najlepszem zdrowiu. Również w ostatniéj podróży po prowincyi towarzyszyły J. C. Mości liczne straże ochotników jezdnych, tudzież okrzyki radości wszędzie gromadzących się licznie mieszkańców.

— *Gazeta Wiedeńska* podaje szereg osób ozdobionych znakami honorowemi w Siedmiogrodzie za wierność i postępowanie w czasie ostatnich wstrząśnień. Między osobami ozdobionemi złotym krzyżem zasługi, znajdujemy jedną kobietę Różę Wojciechowską z domu Lukáts.

Królestwo Polskie.

Warszawa 7 sierpnia. Książę Namiestnik Królestwa, raczył łaskawie ofiarować warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności 500 funtów herbaty. Towarzystwo korzystając z tego nowego daru Księcia Namiestnika, powiększając dotąd ilość porcyj herbaty dla ubogich z miasta, sporządza i wydaje takową bezpłatnie codziennie od godziny 5éj do 7éj zrana, ubogim bez różnicy wyznań we wszystkich salach ochrony.

— Dnia 6 sierpnia zachorowało w Warszawie na cholerę osób 277, wyzdrowiało 120, umarło 103; ogólna liczba pozostaje chorych 700. (K. W.)

Rossya.

W ciągu r. z. wybito w mennicy Petersburgskiéj, w złocie rs. 19,558,225 kop. $50^3/_4$; a w srebrze rs. 1,248,083 kop. 96.

— D. 21 maja r. b. położono z uroczystością w Charkowie, kamień węgielny na budowę gmachu przeznaczonego na Szkołę weterynaryi.

— W dniu 31 maja r. b. spuszczono na wodę w Archangielsku, nowo-wybudowaną w Admiralicyi miejscowéj, fregatę *Dyane* o 52 działach.

— Znane w Warszawie wirtuozki, panny Zofia i Izabella Dulcke, dają obecnie koncerta w Dublen pod Rygą. (K. W.)

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

Ogłoszony w Waszyngtonie dokument p. Webstera o zajściu między Anglią a Stanami z przyczyny rybołostwa amerykańskiego na brzegach Nowéj Ziemi (Terre Neuve), tak rzecz przedstawia:

Stosownie do brzmienia konwencyi z r. 1818 amerykańskie rybackie statki nie mają prawa łowienia ryb w zatokach i odnogach angielskiéj ameryki północnéj. Niepowinni oni tam zawijać, chyba dla schronienia się przez burzą, dla naprawy statków, lub ładugi drzewa i wody. Gdy jednak te zatoki są niesłychanie obszerne, władze angielskie przyjęły, że granicą ich będzie linia wyciągnięta myslą w odległości trzech mil od dwóch przylądków stanowiących zatokę. Wewnątrz téj linii nie może amerykański statek zarzucać sieci. Przez wiele lat nie strzeżono tego jednak ściśle, i angielscy koloniści ameryki północnéj skarzyli się, że amerykańskie statki krociami pływały w ich wodach i najlepsze połowy ryb zabierali im że tak powiemy z przed nosa. Pod ministerstwem lorda John Russell, nie zważano na te skargi wcale, dzisiejszy gabinet przeciwnie postępuje, a sir Packington żąda, aby jak najsurowiéj dopełniono warunków dawnéj konwencyi, dopóki nowa nie zostanie zawartą. Amerykański statek *the Coral* został nie dawno w zatoce Fundy przez Kutter angielski schwycony i do St. John zaprowadzony. Kolonie Nowa Szkocya, Canada, i Nowa Ziemia, wystawiły sześć wojennych parowców przeciw amerykańskim natrętom, a od rządu angielskiego otrzymały uprawnienie do konfiskowania amerykańskich statków. Nadto kilka liniowych okrętów angielskich, zostało do tych wód wysłanych z wschodnio indyjskich portów. — Wszakże francuskie rybackie statki z wybrzeżów Labrador nie mogą być chwytane, a ten wyjątek obraża rząd amerykański. P. Webster protestuje wprawdzie w imieniu rządu amerykańskiego, tylko co do ściśnionego wykładu konwencyi z 1818 r. który to wykład zagraża żegludze Nowéj Anglii i przyjacielskim stosunkom między obiema mocarstwami; ale protestacyą bardzo energiczną, zamierza widocznie zachować od wszelkiéj szkody przemysł rybacki Stanów Zjednoczonych.

Nie widzimy czemu sprawa ta, jeżeli inne polityczne widoki jéj nie rozjątrzą nie miała się porozumieniem i nową zgodą między morskiemi temi państwami ukończyć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 9 sierpnia. W Krakowie pustki, zupełne pustki, Kto tylko może, wynosi się z miasta na wieś, do kąpiel, w Tatry. Wakacye szkolne powiększyły liczbę wycieczek, bo większa część professorów porozjeżdżała się i porozjeżdżały się rodziny, mieszkające tu dla wychowywania dzieci. Dawniéj nieco prof. Józef Kremer wyjechał do Włoch, pan Ambroży Grabowski do Bawaryi, professorowie Pol i Kuczyński, adjunkt professora fizyki Janicki i inspektor dróg Żebrawski, tudzież prof. Zeiszner udali się w Tatry w celach obserwacyj i badań naukowych, prof. Helcel bawi w kąpielach. Moglibyśmy wyliczyć wiele jeszcze osób, ale ciekawych odsyłamy do zawiadomień o wyjeżdżających poniżéj umieszczanych.

— Jan Czerwiński, b. kap. wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego *Virtuti militari* i urzędnik tutejszy, umarł dzisiejszéj nocy.

— W opisach miasta Krakowa czytamy, że około Reformatów płynęła niegdyś Rudawa i zwalano tam nieczystości. Dziś kierunek téj rzeki wprawdzie zmieniony, ale nieczystości może od tych czasów pozostałe, zalegają chodniki aż do stacyj Męki Pańskiéj, a wąski zaułek, wychodzący za klasztorem na plantacye, jakby wspomnienie płynącéj tam niegdyś Rudawy, roznosi po dziś dzień woń niemiłą.

— Dzisiejsza i jutrzejsza noc są zwykłemi porami zjawiska gwiazd spadających, które się również powtarza 12 i 13 listopada podług wyrachowania prof. Quetelet w Brukseli.

— Na dniu 4 b. m. umarł w Paryżu p. Tony Johannot na apopleksyą w 48 roku życia. Lubownicy illustrowanych wydań, w jakich znakomity ten malarz a zwłaszcza rysownik był prawdziwie mistrzem, będą umieli ocenić stratę, którą poniosła sztuka w zgonie tego europejskiego artysty.

— Professor Klacel położył taki napis na grobowcu Kollara: — „Żyw w swojém sercu cały naród nosił
„Zmarły żyje w sercu narodu całego".

Sam pomnik wedle pomysłu Bergmanna wykonany prze rzeźbiarza Wasserburgera.

— W tych czasach w nadwornéj drukarni Braumüllera zajmują się drukiem dzieła „Porównawcza gramatyka słowiańskich narzeczy przez Fr. Miklosicza". Pierwszy zeszyt już wyszedł i zajmuje on przedmiot o brzmieniu dźwięków słowiańskich, za co już autor otrzymał nagrodę od akademii wiedeńskiéj. Języki, jakie autor rozbiera, są: 1) starosłowiński (nie słowiański), 2) nowosłowiński, 3) bułgarski, 4) serbski, 5) małoruski, 6) wielkoruski, 7) czeski, 8) polski, 9) górnołużycki, 10) dolnołużycki. Całe to dzieło napisane po niemiecku.

— Wkrótce wyjdzie nowe dzieło Guizota p. n. „Dzieje rzeczypospolitéj w Anglii. Ułamek z niego zamieszczony jest w najnowszym numerze czasopisma: „Przegląd współczesny" p. n. „Czy Kromwell zostanie królem?"

— Nie masz dnia, w którymby dzienniki w tych czasach nie donosiły o kilku tu i owdzie większych lub mniejszych pożarach, nie podobna też wszystkie wyliczać przypadki ognia. Nieraz straty materyalne są bardzo znakomite i wiele rodzin dotykają, rzadki jednak wypadek, aby pożar jednego budynku kosztował życie kilkunastu ludzi. Miało to wszakże miejsce w Grossrosenburg pod Magdeburgiem, gdzie 28 lipca powstał pożar w tak zwanym Nowym Dworze. Ogień niedługo ugaszono, wszakże 17 ludzi którzy podążyli do stajni dla ratowania bydła, zamknięci naraz zostali morzem płomienia i musieli się przezeń przedzierać. Czterech już zostało, reszta wydobyła się wprawdzie, ale w okropnym stanie poparzenia i po dwóch dniach 5 już umarło.

— Trybunał Walencyi sądzi teraz osobliwą sprawę. Przed 2ma miesiącami znikł z miasta niejaki Altate tamtejszy rzemieślnik. Poszukiwania jego nie doprowadziły do niczego; tymczasem on sam zjawił się i przed policyą zeznał, iż przez 38 dni trzymany był w ukryciu. Rozgłoszono bowiem, że Altate grał szczęśliwie w loteryę i przyjaciołom swoim wróżył numera. Jednéj nocy, kiedy powracał do siebie, napadnięty został na ulicy, związany i uprowadzony za miasto. W miejscu odludném osadzono go i kazano wróżyć numera, pod zagrożeniem śmierci. Altate rad nierad powiedział pierwsze trzy numera, z których przypadkowo dwa wyszły. Wtedy osoby, które go trzymały w zamknięciu, żądały dalszych numerów. Altate lękając się, aby w razie nie trafienia, nie wykonano na nim zbrodni, oznajmił, że po każdéj wygranéj musi trzy miesiące czekać. Wśród tego czasu zdołał znaleść sposobność ucieczki. Śledztwo rozpoczęte za wskazaniami Altata dozwoliło wykryć dwóch zbrodniarzy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 9 sierpnia.*** — Metaliki 5-; roc. $97^5/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $87^9/_{16}$. — Metaliki 4-proc. $79^1/_8$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2^1/_2$-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — z ciągn. z 1839 r. 250, $302^1/_2$. — Augsburg $118^7/_8$. — Londyn 11 51 kr. — Paryż 141. — Akcye Bankowe 1380. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95^5/_{16}$. B. $105^{15}/_{16}$.

URZĘDOWE.

N. 4790. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1223)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie Art. 12 ust. hyp. z r. 1844 Trybunał po wysłuchania wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Marcinie Zielińskim, składającego się z połowy domu L. 253 Gm. IX. miasta Krakowa położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się synowi Mikołajowi Zielińskiemu przyznany zostanie.

Kraków dnia 25 czerwca 1852 roku.

(2-3) Sędzia prez. *J. Pareński.* — Z. Sek. *W. Płonczyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 3'''. 050	+ 22° 4	4''' 67	zachodni słaby	pogoda z chmur.		+ 23° 4	+ 10° 5
„	10	„ 2 290	+ 17 4	5 80	pł. wschodni słaby	„			
10	6	„ 1 049	+ 16 6	5 16	pł. zachodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.